

MR 24 (922)

27 listopada 1988

Cena 35 zł

# Kamena

## Bez klaki

### Legiony to...

**T**RIUMFALNYM pochodem idzie przez polskie sceny „Gałązka rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego, co skłania do stwierdzenia, że sztuka często bywa wprzęgana do rydwanu polityki, a obiektywne prawa bytu stają się relatywne. Najpierw nie ma jakiegoś tematu, problemu, rocznicy i wreszcie, za: czytym przyzwoleniem, pojawia się, a wówczas z gorliwością neofitów czcimy ten fakt. Jeszcze czuje się wtedy trochę smaku owocu zakazanego, a już konsumpcja nosi bezpieczne miano rehabilitacji. Nie inne chyba prawa rządzi recepcją legionowej epepej Nowakowskiego.

Jak pisał Boy-Zelenki: „[...] ilustracje historyczne na scenie najczęściej stoją przede wszystkim tym, że przychodzimy do teatru już z gotowym pojęciem o rzeczach i szukamy jedynie ich obrazowego potwierdzenia”. W wypadku inscenizacji „Gałązki” to nastawienie było podwójne: dotyczyło tyle samo prezentacji narodowych dziejów co i klimatu, w jakim są one odbierane. A przy

tej sztuce nie tylko dokonania sceniczne były przedmiotem licznych już sprawozdań teatralnych, sie stanowiły go również reakcje publiczności.

Przygotowana więc była na różnorodność wrażeń. Jednak przekraczającym oczekiwania efektem stał się widok ogromnej liczby mundurów, od których pozielnielo na widowni. Jak wkrótce okazało się, ta wyjątkowa oprawa przedstawienia pojawiła się za sprawą odbywającej się w pierwszych dniach listopada w Lublinie sesji „Harcerstwo w walkach o niepodległość i granice Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1914—1924”. Jej uczestnicy, często weterani Związku, przybyli do teatru w strojach organizacyjnych. Ten zbieg okoliczności przyczynił się do rozbudzenia patriotycznego nastroju jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu. A mapa szlaku bojowego Pierwszej Brygady, eksponowana na zasłoniętej kurtynie, znakomicie dopełniała scenerię i narodowy ton. Taki był wstęp.

Cóż wobec tego dodano do podniosłego klimatu obchodów niepodległościowych ze sceny w tym „widowisku muzycznym o Legionach Polskich” — jak głosi podtytuł? Wyobrażenie konwencji artystycznej przedstawienia rysowało się jasno: udramatyzowana karta dziejów z włączonymi w niej piosenkami, które towarzyszyły Pierwszej Kadrowej w drodze po wolność ojczyzny. No i tak było. Pięć obrazów dramatycznych z życia plutonu (jeden właściwie bardziej cywilny — kawiarnia w Kielcach), mocno „ucukrowanych”, starannie chroni



Fot. Mieczysław Baczajka

widza od brutalnych realiów obozowo-wojennych. Większość słów i czynów występujących postaci obraca się w dowcip, tak że panuje ogólna wesołość. A jeżeli już ma być smutno, to jest to tragicizm wymuszonego patosu, w operowym stylu — zanim wyzionie ducha, odśpiewa całą arię. Cóż, taki jest materiał literacki, jakim się posłużono...

Dramatopisarskie kwalifikacje Nowakowskiego polonisty, aktora, żołnierza „Strzelca”, wreszcie prozaika — nie należały przecież do przednich, niemniej jednak okazał spore wyczucie teatru. Dobitnie świadczy o tym rola, jaką wyznaczył legionowym pieśniom w budowaniu spektaklu ufundowanym na tak wążych fabularnie scenach. Te popularne melodie mają największą siłę oddziaływania, uwznioślają pretekstowo potraktowaną akcję. Są podstawowym źródłem uniesienia emocjonalnego. I nie najistotniejsza jest tu jakość chóranych śpiewów, lecz to, że te utwory pełnią już funkcję symbolu, którym najłatwiej manifestować idee. A także to, że są apoteozą stracących postaw — tak chętnie opiewaną w polskiej sztuce.

Więc kiedy tylko zabrzmiały dźwięki muzyki, czuło się, iż pojedynczy widzowie łączą się teraz w zbratanych niejako wspólnym hasłem honoru i ojczyzny kompanów. Pełniej to zjawisko skomentować można słowami psychologa: „Świadomość chwilowej potęgi, którą tłum czerpie właśnie ze swej liczebności, tworzy warunki do powstania takich uczuć i czynów, na które nigdy by się nie zdobyła jednostka”.

Stąd też powstanie publiczności z mlejsz przy ostatnich skordach pieśni, by ją dokończyć razem z aktorami i nasilające się oklaski, kiedy na opuszczonej kurtynie wyświetlony zostaje portret Komendanta, zmuszają do mówienia o przedstawieniu bardziej w kategorii faktów socjologicznych niż artystycznych.

### Magdalena Jankowska

„Gałązka rozmarynu” Zygmunta Nowakowskiego. Reżyseria: Roman Kordziński; scenografia: Katarzyna Tygulska; muzyka, opracowanie pieśni i kierownictwo muzyczne-wokalno: Mieczysław Mazurek; choreografia i ruch sceniczny: Jacek Tomasiak. Teatr im J. Osterwy w Lublinie.